

## Recenzje

Grzegorz W. Kołodko

**Od ekonomicznej  
teorii do politycznej  
praktyki, Warszawa:  
POLTEXT 2020, ss. 361**

**N**ajnowsza książka Grzegorza Kołodki stanowi swego rodzaju syntezę jego wcześniejszych przemyśleń i doświadczeń zgromadzonych na przestrzeni lat, gdy z wielkim talentem łączył dwie role społeczne: uczonego i działacza państwowego ( a także namiętnego podróżnika, który – jak mało kto – zna świat od podszewki). W okresie gdy w czterech rządach (Waldemara Pawlaka, Józefa Oleksego, Włodzimierza Cimoszewicza i Leszka Millera) zajmował stanowisko wicepremiera i ministra finansów – dał się poznać jako niezwykle konsekwentny i skuteczny reformator polskiej gospodarki. Zarówno w 1994, jak i w 2004 roku, gdy obejmował te stanowiska, gospodarka polska znajdowała się w stanie recesji lub (w drugim wypadku) bardzo znacznego spowolnienia wzrostu gospodarczego, co było konsekwencją neoliberalnej strategii przyjętej przez Leszka Balcerowicza i kontynuowanej przez jego następców.

Kołodko poddaje tę strategię surowej krytyce i ma do tego prawo, gdyż to za jego obu kadencji gospodarka polska wyprowadzana była z kryzysu i notowała największy wzrost gospodarczy. W swoim czasie jako jeden z pierwszych pisałem o tym, że stworzona przez wicepremiera Kołodkę „strategia dla Polski” stanowiła konieczną i niezwykle dla kraju korzystną „lewicową korekturę” w stosunku do wcześniejszej reformy gospodarczej, dzięki czemu skorygowana reforma dała bardzo dobre wyniki, a kraj uniknął ostrego konfliktu społecznego, grożącego nawet społeczną eksplozją i polityczną katastrofą (J. Wiatr, Socjologia wielkiej przemiany, Warszawa 1999: 92-97). Z perspektywy ponad dwudziestu lat, bogatszy o kolejne doświadczenia, wyraził-

bym tę opinię jeszcze ostrzej. Widać bowiem wyraźnie, jak dalece strategia ta kontrastowała nie tylko z neoliberalnymi reformami okresu Balcerowicza, ale także z populistycznym kursem polityki gospodarczej zapoczątkowanym w 2015 roku po ponownym dojściu do władzy Prawa i Sprawiedliwości.

Kołodko nie tylko krytykuje neoliberalizm ekonomiczny jako szkodliwy dla gospodarki, lecz pokazuje również jego konsekwencje polityczne: wzrost siły i znaczenia nowego nacjonalizmu, który nazywa „bękartem neoliberalizmu” (s. 62). Wyraża optymistyczny pogląd, że nowy nacjonalizm przegra, ale zarazem realistycznie przyznaje, że nie wie, „kiedy i jakim kosztem to się stanie” (s. 63). Podzielam ten pogląd Autora, choć sądzę, że są takie kraje, w których nowy nacjonalizm (czy – jak go nazywam – „nowy autorytaryzm”) trzyma się mocno, gdyż jego korzenie tkwią nie tyle w sferze stosunków ekonomicznych, ile w sferze konfliktu wartości pozaekonomicznych, w tym w wielkiej mierze w sprzeczności wobec modernizacji kulturowej.

Neoliberalizmowi i nowemu nacjonalizmowi Kołodko przeciwstawia „nowy pragmatyzm” –jak od dawna nazywa ten kierunek polityki gospodarczej, który sam z wielkim powodzeniem uprawiał w przeszłości i który dziś stawia za wzór innym. Przykładem takiego nowego pragmatyzmu jest prowadzona od czterdziestu już lat polityka chińska, do której Autor odnosi się z wielkim szacunkiem, czym wyraźnie dystansuje się od głównego nurtu literatury sinologicznej. Kołodko nie neguje tego, że Chiny pozostają autorytarnym państwem partyjnym, dostrzega jednak ogromny skok cywilizacyjny dokonany przez to państwo od 1978 roku, gdy Deng Xiaoping (1904-1997) zapoczątkował odejście od radykalnej polityki Mao Zedonga i pchnął Chiny na drogę wielkich reform. Ich wynikiem jest 39-krotny wzrost PKB i ponad 26-krotny wzrost PKB per capita – wyniki, jakich nie notuje żaden inny kraj świata. Hybrydalny model gospodarki chińskiej Kołodko nazwał „chiniźmem” (Czy Chiny zbawią świat? Warszawa 2018). Odnosi się do tego modelu z szacunkiem i zrozumieniem, choć zarazem podkreśla, że nie jest to wzór do naśladowania przez kraje wyżej rozwinięte.

Tym ostatnim zaleca nowy pragmatyzm, którego istotnymi składnikami winny być „ekonomia umiaru” i zrównoważonego rozwoju, troska o środowisko naturalne i redukcja rozpiętości ekonomicznych. W ramach tej koncepcji Autor odważnie idzie pod prąd opinii publicznej, domagając się ograniczenia wydatków zbrojeniowych (ss. 181 i 182), a także zastąpienia złotego przez euro (s. 258-274). W obu tych sprawach ma rację, ale też w obu musi się liczyć z potężnym oporem nie tylko ze strony polityków, ale również znacznej części opinii publicznej. Postulowanie redukcji wydatków wojskowych Autor wywodzi nie tylko z analizy ekonomicznej, lecz również ze słusznego moim zdaniem poglądu, iż Rosja nie stanowi zagrożenia dla Polski. Wyraziłem podobne przekonanie kilka lat temu (w książce Bezpieczeństwo narodowe Polski a stosunki polsko-rosyjskie, Poznań 2017), więc tym bardziej

mnie cieszy, że u Grzegorza Kołodki znajduję ten sam pogląd. Czym innym jest bowiem stosunek (nawet bardzo krytyczny) do obecnego systemu politycznego Federacji Rosyjskiej albo do jej niektórych posunięć na arenie międzynarodowej, a czym innym – lansowana w celach czysto politycznych – teza o zagrożeniu, jakie rzekomo mocarstwo to stanowić miałoby dla Polski. Teza ta służyć ma nakręcaniu atmosfery, w której łatwiej jest wprowadzać autorytarne rządy i przeznaczać na zbrojenia środki tak bardzo potrzebne – jak widać zwłaszcza ostatnio – polskiej służbie zdrowia. Zmiana tej polityki wymaga nie tylko mądrości, ale i odwagi.

Dochodzę tu do bardzo ciekawej warstwy książki, w której Autor pisze nie tyle z pozycji ekonomisty, co byłego męża stanu. Afirmując demokratyczny system sprawowania władzy, Kołodko dostrzega jego największą słabość: uleganie przez polityków presji opinii w sprawach, w których potrzebna jest zdolność przeciwstawienia się tej presji w imię interesu publicznego. „Świat potrzebuje nowych idei i wielkich przywódców, globalnych mężów stanu, a nie demagogów” – pisze trafnie (s. 21). Ci nowi mężowie stanu winni prowadzić państwa, którymi rządzą, w kierunku wyznaczonym nie przez to, czego w danej chwili domaga się większość obywateli, ale w kierunku wyznaczonym przez troskę o dobro wspólne. „Dobra polityka – pisze Autor – [...] polega na tym, aby dawać ludziom nie to, czego chcą, lecz to, czego potrzebują. [...] Tak więc realna polityka ma nie tylko trafnie wychwytywać preferencje społeczne, lecz również sensownie je stymulować” (s. 142). To bardzo ważna i ciekawa warstwa rozważań. Demokracji grozi popadanie w populizm zawsze wtedy, gdy horyzont polityczny wyznacza jedynie troska o wygraną kolejnych wyborów. We fragmencie poświęconym Grecji (ss. 207-228) Kołodko solidaryzuje się ze stanowiskiem swego przyjaciela Jamesa K. Galbraitha, który surowej krytyce poddał politykę zastosowaną wobec Grecji przez Komisję Europejską, Europejski Bank Centralny i Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Nie zmienia to jednak faktu, że u podstaw greckiego dramatu leży wieloletnia polityka kolejnych rządów (zarówno lewicy, jak i prawicy), które dla uzyskiwania poparcia wyborczego ponad miarę windowały wydatki publiczne i (przez pewien czas) zapewniały obywatelom wyższy poziom dochodów osobistych, niżby to wynikało ze stanu greckiej gospodarki.

Przyjęcie perspektywy politycznej zalecanej przez Autora wymaga radykalnie nowego podejścia do roli przywództwa politycznego w warunkach demokracji. Jeśli chce się bowiem uniknąć z jednej strony pułapki populistycznego schlebienia masowym preferencjom, a z drugiej strony pułapki autorytaryzmu, trzeba być prawdziwie wielkim przywódcą – takim jak Charles de Gaulle, który potrafił przekonać Francuzów, by w referendum opowiedzieli się za niepodległością Algierii. Tacy przywódcy nie rodzą się na kamieniu. Trzeba jednak budować klimat polityczny, w którym wzrosną szanse na ich pojawienie się. Takie prace, jak tu omawiana, klimat taki budują.

Książka Grzegorza Kołodki powstała w czasie trwania epidemii Covid-19 – i wpływ tego doświadczenia jest w niej wyraźny. Autor podkreśla globalny charakter epidemii i konieczność globalnej odpowiedzi na owo wyzwanie. Trafnie uważa, że dla świata najlepsza byłaby „inkluzywna globalizacja opierająca się na współpracy społecznych gospodarek rynkowych, ku czemu w popandemicznym świecie powinno ewoluować jak najwięcej krajów” – i trafnie zauważa, że wymaga to „stosownej synergii żywiołu rynku i polityki państwa, a także nowego stylu koordynacji międzynarodowej” (s. 50). Jest to wizja nowych stosunków międzynarodowych – mam nadzieję, że nie na zbyt optymistyczna.

Jest to więc praca w pełnym tego słowa znaczeniu interdyscyplinarna. Napisana przez wybitnego ekonomistę – wykracza poza ramy samej tylko analizy ekonomicznej i jest ważnym głosem na rzecz nowych stosunków międzynarodowych, odpowiadających wymogom naszych trudnych czasów.

Jerzy J. Wiatr